

Kozetka (55)



Afrodancje

Postęp to znaczy lepsze, nie tylko nowe.
Lope de Vega

Joanna Friedrich

Afordancje = dostarczanty.

Termin używany w psychologii poznawczej, psychologii percepcji, psychologii środowiskowej, wzornictwie przemysłowym, teorii interakcji człowieka z komputerem, projektowaniu interakcji, badaniach nad sztuczną inteligencją.

Dziś, w ramach afordancji, słów kilka o tolerancji. Jakiś czas temu w sieci zawrzało od słów Joanny Horodyńskiej, której wyczuwanie estetyki każe odwracać wzrok od kiepsko ubranych na ulicy.

Sama też kiedyś napisałam, że w ciele najpiękniejszy jest ruch, a pewnie powinienam, że – duch. Choć duch czasem jest tak słamsony, jak nie wyprany.

„Psu z gardła wyjęty” o niewyprasowanych rzeczach mówiła moja babcia Hela. Każdy, kto w życiu ma jakieś hobby, nie mówiąc o zawodzie (mgr przed nazwiskiem „do czego zobowiązuje” jak to się mówi, a mówi się zbyt często i za wiele zamiast milczeć) – czuje się uprawniony do stawiania diagnoz i wystawiania ocen.

Mamy epokę hejterów. To już wolałam epokę szpanerów (o shipsterach – za chwilę). Każdy gdzie zna się na czymś, a my – Polacy: na wszystkim.

Złośliwość jest cechą ludzi inteligentnych, a pobłażliwość – mądrych.

Czy to, że ktoś robi błędy ortograficzne lub ubiera się niedbale powinno go skreślać w naszych oczach? Podpowiedz: i to się zmienia: język ewoluuje razem z życiem społecznym i jego potrzebami, nowe zasady pisowni tworzy Zwyczaj, a i „niedbałość” na

przeżyczeni wieków niejedno ma imię. Tak naprawdę, trzeba znać się dobrze na trendach, żeby umieć odróżnić prawdziwą niedbałość od niedbałości zamierzonej – kto wie, czy nie – modnej.

A co, jeśli ktoś wyprzedza trendy – albo pędzi z żoną na porodówkę i nie miał czasu się wystroić? Większy obraz sytuacji zmienia postać rzeczy.

A więc dystans, dystans, Panie i Panowie, i tak wszyscy umrzemy.

Pieniądze, poza ramami afordancji. Te dopiero robią zamieszanie. Dostęp do pieniędzy nie kupuje smaku, ale styl-już-prawie-tak. Niektórzy, na wzór XVIII-wiecznych mieszczan aspirujących do arystokracji kupują emblematy dobrobytu: zegarki, samochody, włosy, polerkę karoserii i skór, woskowanie ciała i ożywczy peeling razem z biletem na Malediwy. Są kręgi, gdzie trzeba oprócz tego bywać, czytać, słuchać muzyki i oglądać nowości filmowe. Fetyszyzmem ról społecznych można nazwać wszystko. A jak w takich warunkach znaleźć czas na klasyczne fetyszyzmy łóżkowe? Nie wiem. Mam urlop, a czas i tak przyspieszył. W szkole nie ma zajęć z dorosłości, więc większość nas, to ciągle dzieci z aspiracjami. Aspiracje, wolność i przygoda stały się najnowszymi trendami dla panów, tym razem tych, którzy marzą o łódce. Czy tam wódce na łódce: Tych właśnie, stylizujących się na marynarzy, nazywa się shipsterami. I to oni zajmą w nowym sezonie miejsce dotychczas należące do hipsterów.

Mistrz Vonnegut mawiał „Uważaj, kogo udajesz bo takim się stajesz”.

W czasach sprzed mediów społecznościowych kody społeczne były prostsze, a fake newsy – trudniejsze do „wypuszczenia”. Dziś kaczki dziennikarskie to prawdziwe pawie. Nastal czas pochwały fantazji.



Prawd jest tyle, ile rzeczywistości.

Pod skórą i przed klawiaturą jesteście tacy sami.

„Ludzie mody”, to cały wachlarz kategorii, od tych ubierających się wyłącznie na czarno – klasy robotniczej, po kolorowe ptaki

– spijające śmietankę haute couture.

Ten (hejter?), kto napisał, że Pier Paolo Piccioli leci na kwasie, chyba nie widział nowej kolekcji Giambattisty Valliego:

Spring Couture 2020:

Odlot.

Ptasie mleczko.



Osobliwe przypadki Pawła Kuzory

(Dokończenie ze strony 11)

Przypadek piąty – refleksja

Mówisz, że warto było. Wierzę Ci na słowo. Wydaje mi się, że też tak sądzę. Warto było, warto będzie, warto tak dalej, a w zasadzie jeśli się w to wierzy, to jakie my mamy wyjście?

*dlaczego jestem tutaj
i z jakiego powodu
jestem gdziekolwiek*

*dlaczego nigdy nie będę tam
i czemu pytam o to siebie*

*życie to za mało
by zrozumieć jego sens
i za dużo
by pozostać obojętnym*

Przypadek szósty – co dalej?

Otóż dalej będzie tak samo. Jeżeli nie zagniemy uczyć najmłodszych, że literatura to właściwie sztuka najwyższa, że słowo, to klucz do wszelkiej wyobraźni, że jego piękno (piękno słowa), to początek i koniec wszystkiego i jeśli nie uzbriemy się w cierpliwość, aby odczekać dwadzieścia lat, aż zacznie to wszystko działać i przynosić owoce, efekty i zadośćuczynienie wobec naszego dojmującego uczucia zera rezonansu czy echa naszej działalności. Tylko wtedy mamy szansę stworzenia oaz na tych pustyniach. Tylko taka droga to jakaś szansa.

Piszcie zatem wszystkie swoje prostróżewiczowskie wiersze o samotności i cierpieniach, publikujcie, wyrzucajcie w **to błoto** czas i pieniądze, a owo błoto was pochłonie i powiecie później **warto było**, gdyż wy sami z czasem staniecie się jakąś formą poezji i jako byt niezależny osiągniecie poczucie wartości samoistnej, alternatywnej wobec mas, troglodytów, rządców ciał i dusz targowiska próżności. Świat chaosu pozostanie na zewnątrz, ale zawsze będziecie wierzyć w słowa Pawła Kuzory:

Nasze nic, to zawsze jest coś (...)

Andrzej Walter